Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży", „Nasz Przyjaciel" i „Rolnik"

„Drwęca" wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,35 zł z doręczeniem 1,50 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,00 zł, z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca" Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. – Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca" Nowemiasto-Pomorze.

Rok VII. Nowemiasto-Pomorze, Czwartek, dnia 30 czerwca 1927. Nr. 77

Cześć Pieśni Polskiej i Jej Krzewicielom!

Z racji 50-cia istnienia i działalności swej Towarzystwo św. Cecylji w Lidzbarku urządza uroczysty obchód połączony II zjazdem śpiewackim okręgu naddrwęckiego w dniu 29-go czerwca 1927 r. Zjadą się przeto w tym dniu koła śpiewacze z bliska i daleka, a w szczególności z powiatu brodnickiego, lubawskiego i działdowskiego celem uczczenia zasłużonej a wytrwałej, bo 50-letniej pracy na niwie zbożnej, narodowej naszego towarzystwa Jubilata oraz celem oddania hołdu pieśni polskiej, która jak anioł opiekuńczy towarzyszy nietylko życiu jednostek, ale i całego narodu, złocąc jego szlaki, kojąc jego bóle i cierpienia. Nie będziemy rozwodzić się nad tem, czem jest pieśń w życiu ludzkiem. Dość zaznaczyć, że jest ona najlepszym sposobem i środkiem do uzewnętrznienia tego, co człowiek w sercu czuje — czy smutek czy radość, czy miłość czy nienawiść, czy ukojenie czy tęsknotę, wszystko to najwierniej, pewniej niż słowo i pismo, uwydatnić sposobna pieśń. Ale nam Polakom, zrodzonym w smutku, spowitym w niedoli, pieśń była czemś więcej niż słodzicielką i pocieszycielką naszych osobistych dróg życiowych — ona była niewyczerpaną krynicą, nieprzebranym skarbem, z których to cały naród czerpał swą moc i siłę, męstwo i wytrwałość, hart ducha i stalowość woli, że wśród strasznej niewoli nie upadł, nie spodlał, ale odrodził się, spotężniał i dojrzał do lepszego jutra, do bytu niepodległego. Pieśń polska i śpiew narodowy, jakiż to skarb cenny i drogi z przeszłości naszej! Czemże on nie był dla nas w dniach niewoli i poniewierki Ojczyzny naszej.

W pieśń kładliśmy, jej powierzaliśmy wszystkie bóle nasze, wszystkie pragnienia, wszystką nadzieję i miłość naszą, jednem słowem całą duszę naszą. Cośmy chować musieli w najskrytszych kryjówkach serca naszego, z czem żeśmy się kryć musieli przed wrogiem, nie mogąc dla jego mściwości i czujności ujawnić ani w żywem słowie ani na piśmie, to wszystko wypłakaliśmy, wyśpiewaliśmy w rzewnych, ale przez to właśnie tak cudnych melodjach naszych. Przez nie dawaliśmy upust naszym zbolałym sercom, w nich szukaliśmy nietylko ukojenia, ulgi, ale zarazem pokrzepienia ducha, zachęty i pobudki do wytrwałości, do twórczej pracy. Bo w nich był zawarty nietylko płacz jeremjaszowy nad upadkiem Ojczyzny, ale cała przeszłość nasza, a więc i dni chwały, triumfu i sławy. One to nieustannie sączyły w zbolałą nadmiarem cierpień duszę krzepiący balsam pociechy i nadziei, że nie zginęła ona przecież – ta świetność i wielkość i wolność nasza — na zawsze, że wrócą przecież one dawne świetlane czasy raz jeszcze. I wróciły... Pieśń nasza wywróżyła nam prawdę nie zawiodła nas.

Wiedział wróg dobrze, jaka potęga i siła płynie nam nieustannie z skarbnicy pieśni naszej narodowej. Stąd nieustanne jego wysiłki, by ją nam wyrwać, by zgasić naszą miłość ku niej i nasz zapał śpiewaczy. Bo wiedział on dobrze, że temsamem zgasi i zabije w nas ducha. Pod obuchem jego szykan ustąpić musiała po większej części pieśń nasza z życia publicznego — nie widziałeś w dniach niewoli i ucisku rozlegających się wdzięcznym śpiewem miast i siół polskich. Cicho i głucho było po polach, błoniach, pastwiskach naszych. Ale za to w zaciszach domowych, w łonie i gronie rodzin naszych, towarzystw naszych — jak to dobitnie świadczą dzieje towarzystwa św. Cecylji w Lidzbarku, w ukryciu przed wrogiem tem troskliwiej, tem czulej, tem serdeczniej jak ów znicz mityczny, pielęgnowaliśmy śpiew nasz, pieśń polską, a z nią razem i ducha naszego narodowego – utrzymaliśmy ją i przetrwaliśmy z nią aż ziściły się nadzieje nasze, aż dzwon Zygmuntowski wydzwonił nam dzień zmartwychwstania naszego. Skończyły się wtedy dla pieśni naszej czasy katakombowe. Z ukrycia wyszła na jaw.

Och! Teraz rozbrzmiewaj pieśni polska, pieśni nasza ukochana — po kraju całym – po miastach, siołach, polach i błoniach naszych. Na skrzydłach serafinowych przelatuj od sinych fal Bałtyku, aż do niebotycznych gór karpackich, o nie odbijąc się, rozlegaj się po Polsce całej. Budź wspomnienia dawnych minionych czasów,* pełnych chwały, ale i niedoli i poniewierki. Ucz nas męstwa, hartu ducha, granitowej woli — wlewaj w nas zapał i poryw do pracy, do wielkich szlachetnych czynów, do ofiarnej miłości i bezgranicznego poświęcenia się dla Boga i ukochanej Ojczyzny naszej. Napełniaj nas wzgardą przed wszystkiem co niskie, podłe, nikczemne, a unosząc nas na lotnych swych skrzydłach w krainę ideałów — wskazuj nam jedynie to, co dobre, piękne, wzniosłe, szlachetne. A więc cześć Ci pieśni polska! W dniu tym uroczystym, 29 czerwca tobie przedewszystkiem oddajmy hołd, cześć i wdzięczność naszą — ale równocześnie i tym wszystkim, którzy ciebie umiłowali, ciebie pielęgnowali, ciebie krzewili i innych uczyli — częstokroć z zaparciem siebie — z szkodą i uszczerbkiem materjalnym dla siebie. Cześć przeto Pieśni Polskiej i Jej krzewicielom na ziemiach naszych. Im zawdzięczamy, że tu nie wymarł duch polski, ale żył, potężniał i przetrwał do lepszych czasów.

Zwycięstwo polskie w sprawie Westerplatte.

Genewa. Po dyskusji, w której brali udział min. Strassburger, van Hamel, Sahm i Stresemann, sprawa Westerplatte odłożona została do następnej sesji Rady Ligi z zachowaniem w mocy na czas przejściowy ostatniej decyzji van Hamela w kwestji trybu wyładunku i magazynowania amunicji na Westerplatte. Propozycja prezydenta Sahma utrzymania na czas przejściowy trybu postępowania, stosowanego w porcie handlowym, została odrzucona. Wobec dzisiejszej decyzji Rady Ligi, wyładunek, magazynowanie i transport z Westerplatte odbywać się będzie bez żadnego udziału władz gdańskich, lecz wyłącznie w zakresie kompetencji władz polskich.

Niesłychany skandal podczas wizytacji biskupiej na G. Śląsku.

Nie dopuścili do biskupa jedynie za przepustką.

O wypadkach bolszewickich na G. Śląsku pisze poseł Korfanty w „Polonji".

— „Nowy wawrzyn w wieńcu chwały przybył Związkowi Powstańców Śląskich w ubiegłą niedzielę. Tym razem za pole swoich popisów wybrali sobie powstańcy śląscy Kościół i uroczystości kościelne, urządzone z powodu przyjazdu ks. Arcypasterza Lisieckiego do Bielszowic. Powstańcy Śląscy uważali za stosowne uprawiać swoją politykę i w kościele oraz czuli się uprawnieni, by na plebanję, gdzie ks. biskup zamieszkał, nie wpuszczać nikogo, który się nie wykaże przepustką ich komendanta. I nie wpuszczali ani Polaków ani Niemców, nie posiadających przepustek.

Daremnie nakłaniał ks. prob. Buschmann wartowników do zaniechania tych wybryków, daremnie w imieniu ks. Biskupa ks. radca dr. Zimysł ich prosił i wzywał, by opuścili zajmowane stanowisko. Powstańcy nietylko się sprzeciwili, ale zawezwali sobie jeszcze posiłki. Jeden z pośród przybyłych powstańców w dodatku rzucił jeszcze obelżywe wyrazy pod adresem ks. Biskupa i ks. dr. Namysła. Musiała wkroczyć policja która usunęła awanturników, a na miejsce smutnego wypadku przybyli p. wojewoda, główny komendant policji Kocur, starosta dr. Seidler i inni. Widocznie władze uważały wypadek za tak poważny, że sam p. wojewoda uznał za konieczne zjawić się na miejscu.

Wypadek bolszewicki jest niebywałym skandalem. Związek Powstańców Śląskich uzurpuje sobie prawo dopuszczania przed oblicze ks. Biskupa tylko tych ludzi, którzy zaopatrzą się w jego przepustki, w oczach ks. Biskupa wyprawia awantury i wywołuje bijatyki i nie słucha rozkazów najwyższego naszego dostojnika Kościoła.

Jest to postępowanie haniebne, niekatolickie, niepolskie, okrywające imię polskie hańbą i wstydem i podkopujące wszelką karność społeczną. To też oburzenie wszystkich uczciwych ludzi na powstańców śląskich jest powszechne".

Ogniste strzały.

Aby nie pozostać wstecz za bratniemi Stowarzyszeniami rozpoczyna Stow. Młodz Kat. w Tynwałdzie, ogniste strzały na zakup sztandaru. Uprasza się Szan. Obywatelstwo i druhów o łaskawe poparcie, bo jaka młodzież, taka przyszłość.

Jako przewodniczący Stow. zaczynam w imię Boga składając do kasy Stow. Młodzieży Kat. 10 zł i strzelam w pp. Makowskiego M., Borynę W., Przasnyskiego H. i druh. Jankowskiego K., skarbnika Stow. Młodz. Kat.

Prezes Stow. Młodz. Kat. (—) Pierczyński.

Ogniste strzały.

Ugodzony strzałą p. Jabłońskiego, podejmuję takową i składam 10 zł na Tow. Powst. i Woj.

Mierzwa.

Ogniste strzały.

Ugodzony strzałami pp. A. Krynówny i Fr. Elminowskiego, składam na sztandar wojacki w Radomnie 5 zł u p. Kryna i strzelam w panią Martę Kleszczyńską i p. Stanisława Zbolńskiego Nowydwór.

Władysław Czarnecki — Nowydwór.

Bandycki napad na urząd celny w Katowicach.

Katowice, 25. 6. W nocy z piątku na sobotę około godz. 11.30. nieznani sprawcy zakradli się do urzędu celnego na dworcu kolejowym w Katowicach. Bandyci dostali się do pokoju nieoświetlonego i usiłowali przebić ścianę, za którą znajdowała się kasa ogniotrwała z gotówką 120 tys. zł. „Pracę" przerwał rachmistrz urzędu celnego Franciszek Stołecki, który spłoszył złoczyńców. Na jego widok bandyci rzucili się na niego i tępem narzędziem uderzyli go w głowę, raniąc go ciężko. Stołecki upadł nieprzytomny na ziemię, a w międzyczasie bandyci zbiegli. Stwierdzono, że w ich towarzystwie znajdowała się również jedna kobieta.

Zawiadomiono policję, która rozpoczęła pościg, narazie bezskuteczny. Stołeckiego, ciężko rannego odwieziono do szpitala. Jest on tak osłabiony, że dotychczas jeszcze nie mógł złożyć zeznań.

Wścieklizna katów bolszewickich.

Z Helsingforsu nadchodzi wiadomość, mrożąca krew w żyłach. Oto w liczbie 23 osób straconych w Moskwie z powodu zamordowania posła Wojkowa, komunikat bolszewicki wymienił b. pułkownika armji rosyjskiej, Finlandczyka z pochodzenia Elwengrena.

Obecnie okazuje się, że Elwengren został zamordowany na kilka tygodni przed tragicznym wypadkiem w Warszawie.

Elwengrena aresztowano przed kilku miesiącami. Chcąc wydobyć od niego zeznanie, czekiści poddali go najokrutniejszym torturom. Gdy to nie poskutkowało, Elwengren został przykuty do trupa.

W dzień i w nocy nieszczęśliwy widział przed sobą rozkładające się powoli ludzkie ciało, dotykał go przy każdym swoim ruchu, oddychał wstrętnym zapachem rozkładu.

Tego, oczywiście, nie mogły wytrzymać najmocniejsze nerwy. Po kilku dniach Elwengren zwarjował. Wtedy go zastrzelono.

Zgroza wojny.



Porucznik armji belgijskiej Heussehn pozbawiony obu nóg, wzroku i ręki — przybył obecnie do Paryża wraz z wycieczką belgijskich inwalidów wojennych.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 29 czerwca 1927 r.

Kalendarzyk. 29 czerwca, Sroda, Piotr i Paweł, apostoł.
30 czerwca, Czwartek. Paweł ap., Lucyna
Wschód słońca g. 3 — 19 m. Zach. słońca g. 20 — 00 m.
Wschód księżyca g. 4 — 24 m. Zach. księżyca g. 20 — 27 m.

Z Pomorza.

Muzeum Grunwaldzkie w Działdowie.

Dnia 14 lipca b. r. nastąpi w Działdowie otwarcie muzeum grunwaldzkiego, które gromadzić będzie wszystko, co ma związek ze sztuką ludową mazurską, historją i przyrodą. Na honorowem miejscu spoczywać będzie skrzynka z pobojowiska grunwaldzkiego, z wydobytą ziemią z pod pomnika Jagiełły. Muzeum narazie pomieszczone zostanie w dwu salach w domu zrzeszenia ewangelików Polaków. Ministerstwo robót publicznych uznając ważność tej placówki przeznaczyło na muzeum zamek pokrzyżacki, który po odpowiedniem przystosowaniu i przeniesieniu z niego kaplicy ewangielickiej, oddany zostanie na muzeum w przeciągu dwu lat.

Za popełnioną zbrodnię z przed 24 laty.

Grudziądz. Z Łęku na Mazurach donoszą o wykryciu bratobójstwa po 24 latach. Przed sądem przysięgłych stawał Franciszek Rogowski, oskarżony o to, że w roku 1902 namówił szwagierkę swoją Annę Rogowską, z którą utrzymywał stosunek miłosny, do otrucia męża jej i swego brata, co też Rogowska dokonała. Po 15 latach Anna Rogowska trapiona wyrzutami sumienia i brutalnem traktowaniem przez swego drugiego męża przyznała się do zbrodni, za co została skazana na karę śmierci, którą zamieniono jej na 15 lat ciężkiego więzienia, w którem zmarła. Mąż jej i właściwy bratobójca Franciszek Rogowski sprzedał gospodarstwo i przeniósł się w międzyczasie do Polski. Sąd niemiecki, dowiedziawszy się o miejscu

J. GORLIC. 77

NARZECZONA Z „TITANIKA".

ORYGINALNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Bez wątpienia; rzuciła się do rzeki z zamiarem znalezienia w niej śmierci.

Jak donoszą dzienniki, ugryzła nawet policjanta, który ją chciał uratować i opierała mu się gwałtownie. Jest tedy wykluczone, by chciała odegrać komedję.

— Jakto, więc i to się zdarza? — zapytała Helena potrząsając głową.

— Czy się to zdarza, droga pani? — rzekł dyrektor. — Mogę nawet twierdzić, że na dziesięć wypadków, siedm jest udaniem, komedją.

Jest dużo dziewcząt, które za wszelką cenę chcą na siebie zwrócić uwagę.

Próbują się zabić, starając się jednak dosyć wcześnie o to, by zostały uratowane w samą porę; potem — zwłaszcza gdy są piękne, — umieszczają ich fotografje w dziennikach. Publiczność czyta biografję takiej nieszczęśliwej dziewczyny, a prawie zawsze zdarza się, iż się znajdzie jakiś dobroczynny mężczyzna, który się zaopiekuje biednem dzieckiem. Czy uwierzy pani, że tacy mężczyźni są nawet na tyle bezczelni, że przychodzą do mego szpitala, by najpierw przypatrzeć się dziewczynie, zanim jej przyjdą z pomocą?

No, ładnie oni na tem wychodzą. Wydałem najsurowszy rozkaz, by ludzi, którzy się nie potrafią należycie wylegitymować, nie dopuszczać stanowczo do pacjentek.

— Czy ten rozkaz stosuje się i do mnie? — uśmiechnęła się Helena, — Bo ja chciałam właśnie prosić pana, panie dyrektorze, by mi pozwolił widzieć się z tą dziewczyną.

— Ach, co się pani tyczy, pani Hallister — zawołał lekarz — to zupełnie co innego.

Wstał i poprowadził Helenę przez kilka sal dla chorych, gdzie na czystych łóżkach leżeli cierpiący.

Pomiędzy rzędami łóżek chodziły pielęgniarki, tu i ówdzie można było dostrzec lekarza, który się dowiadywał o stanie zdrowia pacjentki, przez wysokie okna płynęło do dużych sal wiosenne powietrze i promienie słońca, które zdawały się budzić w każdem sercu nowe nadzieje.

— Postarałem się o to, by ta młoda dziewczyna otrzymała osobny pokoik, — szepnął lekarz do Heleny. — Nie chciałem, by jej dokuczała ciekawość innych. Tak, jesteśmy już u celu — drzwi są tylko uchylone, wejdźmy więc... A może pani woli z nią pozostać sama?

— Odgadł pan moje tajemne życzenie, panie dyrektorze, — odpowiedziała Helena. — Rzeczywiście, chciałabym spróbować sama pomówić z tą dziewczyną. Zdaje mi się, że wobec mnie kobiety, nie będzie może w upartem milczeniu!

— Być może, że pani ma słuszność. Ja pozostanę tutaj, a gdyby pani mnie potrzebowała, to proszę mnie zawołać.

Helena otworzyła cicho drzwi i przeszła przez próg.

W niewielkim pokoiku spoczywała na łóżku nieszczęśliwa, która niedawno chciała rozstać się z życiem.

Pod cienkiem przykryciem uwydatniały się kształty pięknej, wysokiej i zgrabnej postaci, a na poduszkach leżała głowa o pięknych rysach, okolona ciemnemi włosami. Na policzkach chorej począł się już okazywać rumieniec zdrowia.

Gdy młoda dziewczyna zauważyła, że do pokoju weszła obca kobieta, odwróciła się do ściany.

Helena nie dała się jednak tem odstraszyć, lecz przystąpiła spokojnie do łóżka.

— Drogie dziecię, — rzekła głosem pełnym serdecznego współczucia, — przychodzę do ciebie jako osoba obca.

Nie zna mnie pani, ja również nie wiem kim pani jest, ale czytałam w dziennikach o jej nieszczęśliwym losie i chciałabym dowieść pani, że świat nie jest tak nielitościwym, jak sobie to może pani wyobraża, że są ludzie, którzyby chcieli podnieść panią i wesprzeć ją!

Na dźwięk jej głosu młoda dziewczyna drgnęła lekko, odwróciła głowę a spojrzenie jego spoczęło na nieznajomej.

Wówczas Helena cofnęła się; w pięknych jej rysach odmalowało się zmieszanie. Wykrzyknęła niepewnym głosem:

— O Boże drogi, zdaje mi się, że spotykamy się nie po raz pierwszy, żeśmy się już gdzieś widziały ze sobą!

Zagadnięta milczała.

— Gdzie to mogło być? — mówiła dalej Helena. — Nie mogę sobie przypomnieć.

Proszę, niech pani przemówi do mnie parę słów, bo po głosie łatwiej, niż z rysów twarzy poznaje się człowieka!

— Tak, pani, widziałyśmy się już, — zawołała młoda, piękna dziewczyna, — i dlatego właśnie lepiej byłoby, gdybyśmy się nie były spotkały ze sobą!

— Nie rozumiem tego, — wyjąkała Helena. — — Czy wyrządziłam pani kiedy krzywdę? Proszę, niech mi pani powie? Czy obraziłam panią, czy...? O Boże, ależ...

Helena chwyciła się ręką za czoło, a w jej pięknych oczach zabłysło zrozumienie; przypomniała sobie, gdzie słyszała ten głos, gdzie widziała tę piękną twarz dziewczęcą.

— Czyśmy się nie spotkały w sali sądowej — zapytała wreszcie, — podczas procesu mego męża, Sidneya Mac Hallistera? Ale nie, nie, ten proces zwał się dla pani inaczej — procesem Ryszarda Warskiego.

Z piersi nieszczęśliwej wydobył się jęk, poczem zakryła twarz rękami, ręce te były wielkie, silne przyzwyczajone widocznie do ciężkiej pracy, ale pomimo to piękne i zgrabne. (C. d. n.)

pobytu zbrodniarza, spowodował wydanie go w drodze dyplomatycznej. W ubiegły wtorek sąd przysięgłych skazał go na karę śmierci z wnioskiem o zamianę kary tej na 15 lat ciężkiego więzienia.

Wielki pożar w Brusach.

W nocy z ub. czwartku na piątek dnia wybuchł przy ul. Pocztowej pożar, który w okamgnieniu objął kilka zabudowań, albowiem domy były z drzewa. Spaliło się 6 domów wraz z całkowitemi zabudowaniami oraz zabudowania dwóch właścicieli Platów i śpichlerz, stodoła kupca p. Rolińskiego.

Ogółem znajduje się 12 rodzin bez dachu. Inwentarz żywy i martwy padł po większej części pastwą płomieni.

Dzięki energicznej akcji ochotniczej straży pożarnej oraz korzystnemu wiatrowi 3 domy uratowano, a dalsze zabudowania uchroniono.

W godzinę po wybuchu pożaru spadł ulewny deszcz, który niewątpliwie przyczynił się do uśmierzenia pożaru, lecz z drugiej strony przyczynił się do uszkodzenia uratowanych sprzętów.

Przyczyna pożaru dotychczas nie ustalona. Poszkodowani są po większej części ubezpieczeni, lecz ci, którzy największą stratę ponieśli, są bardzo nisko asekurowani.

Z dalszych stron Polski.

Wielka afera przemytnicza w Bydgoszczy.

Władze skarbowe już od dłuższego czasu zauważyły, iż w Bydgoszczy istnieje jakaś organizacja przemycania jedwabiu z zagranicy. Sprawą tą zajmowała się policja śledcza. Wreszcie udało się wpaść na trop tej organizacji.

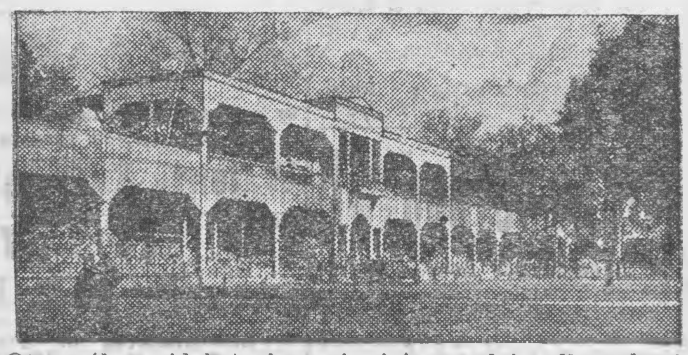
Okazało się, iż głównym odbiorcą przemycanego jedwabiu jest żyd Szwalbe Mordka, pomagali zaś mu w tem Majewski Władysław, urzędnik celny w Bydgoszczy i kupiec Sikorski Paweł (skład rowerów, ulica Grunwaldzka). Podział pracy był następujący: Głównym odbiorcą jedwabiów był Szwalbe, Majewski Władysław, jako urzędnik celny potwierdzał, iż w skrzyniach znajdują się nici bawełniane, skrzynie te były adresowane do Sikorskiego Pawła, który od każdej takiej skrzyni pobierał od Szwalbego prowizję. W całą tę aferę są jeszcze wmieszani: Günter Jan, spedytor graniczny z Miasteczka i Ben Joel — handlarz.

Wszystkich przyaresztowano i oddano ich do śledztwa. Sędzia śledczy ma już to w rękach swoich. Poszkodowano skarb państwa na olbrzymie sumy.

Tajemnicze zatrucie wody w fabryce łódzkiej.

Łódź. W fabryce Scajblera i Grohmana w Łodzi zatruło się wczoraj 8 robotników, po wypiciu wody miętowej, przygotowanej dla personelu fabrycznego. Dwie osoby w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala. Resztę pozostawiono na leczeniu domowem. Istnieje podejrzenie, że trucizna, którą wrzucono do wody pochodzi od komunistów, którym zależy na wywołaniu zaburzeń w fabryce.

Międzynarodowe zawody hippiczne w Warszawie.



Oto ogólny widok trybuny i miejsca, gdzie odbywały się zawody.

Po międzynarodowych konkursach hippicznych.



P. Prezydent w otoczeniu zwycięskich oficerów.

Z kongresu medycyny wojskowej.



Ilustracja przedstawia gości zagranicznych.

Katastrofa kolejowa.

Kowel, 27. 6. Na stacji kolejowej Maciejów pociąg pośpieszny, idący z Zdołbunowa do Warszawy, wpadł na pociąg towarowy. Sześć wagonów pociągu towarowego rozbitych, maszynista pociągu towarowego zabity. W pociągu pośpiesznym było 10 pasażerów lżej i ciężej rannych; tym samym pociągiem przywieziono ich do Warszawy po udzieleniu opatrunku. Pociąg przyszedł do Warszawy z 6-godzinnem opóźnieniem.

Iwonicz pod wodą.

Kraków 25. 6. „Nowy Dziennik" donosi, że wskutek katastrofy oberwania się chmury koło Iwonicza wylała rzeka Dubartówka, zalewając całe nieomal uzdrowisko, wszystkie niemal wille m. in. największa w Iwoniczu willa „Niespodzianka", stoją pod wodą. Kuracjusze przepędzili noc pod gołem niebem. Panika nie do opisania. Szkody materjalne bardzo znaczne. Ofiar w ludziach nie było.

Mieczysława Cwiklińska.



Gwiazda polskiej komedji.

Pani Lindbergh



matka triumfatora, zdobywcy Oceanu.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Uroczystości wręczenia piuski kardynalskiej ks. prymasowi Hlondowi.

Poznań, 26. 6. W sali przyjęć pałacu arcybiskupiego w Poznaniu odbyło się uroczyste wręczenie pisma odręcznego Ojca św. i piuski kardynalskiej ks prymasowi kardynałowi Hlondowi w obecności charge d'affaire nuncjatury apostolskiej w Warszawie Msg. Chiarlo, wojewody Bnińskiego, przedstawiciela min. spraw zagr. Rajnolda Przeździeckiego i in.

O godz. 6,30 przejechał kapitan szlacheckiej gwardy papieskiej hr. Sanale Massuci, który odczytał pismo odręczne Ojca św. w języku włoskim, poczem ukląkł przed ks. kardynałem, ucałował jego rękę i wręczył mu piuskę.

Kontrolę twierdz wschodnich przeprowadzą rzeczoznawcy.

Berlin, 26. 6. Gen. Pawels otrzymał od swego gabinetu polecenie przeprowadzenia pertraktacyj z rzeczoznawcami aljanckimi w sprawie kontroli umocnień wschodnich. Oficerowie Ententy mają udać się nad granicę polską w połowie przyszłego tygodnia w celu obejrzenia umocnień pod Królewcem, Głogowem, Kistrzyniem i Lecem. Podróż inspekcyjna komisji rzeczoznawców ma trwać 10 dni. Jako przedstawiciel Francji w podróży tej prawdopodobnie weźmie udział major Durand.

Kardynał Gaspari



obchodzi w tym roku 50-lecie kapłaństwa.

Pakt wieczystej przyjaźni między Anglją a Egiptem.

Londyn, 25. 6. „Observer" donosi, że z okazji wizyty egipskiego króla Fuada w Londynie, która ma nastąpić 4 lipca, ma być zawarty między rządem angielskim i egipskim pakt wieczystej przyjaźni na zasadzie równouprawnienia obu stron, celem ostatecznego uregulowania obustronnych stosunków między obu państwami. Pakt ma przewidywać zupełną niezależność Egiptu od Anglji, pod warunkiem, że Egipt udzieli niezbędnych gwarancyj zabezpieczenia kanału Suezkiego.

Męczeństwo chrześcijan w Meksyku.

Sekretarjat z komisji meksykańskich biskupów w Rzymie otrzymał z Meksyku następujące wiadomości o prześladowaniach, jakiemi rząd komunistyczny dręczy katolików.

W Telalaca pewien młody katolik został przybity do krzyża i potem rozstrzelany.

W Quadalajarze pewnego księdza katolickiego oblano benzyną i potem żywcem spalono. W samem mieście Meksyku wtrącono do więzienia 17 kapłanów katolickich, których następnie przetransportowano na cmentarz w Dolores i ustawiono na skraju grobów, aby ich rozstrzelać. Niektórzy z tych nieszczęsnych skazańców zostali żywcem pogrzebani. Jeden z grabarzy na taki okropny widok stracił rozum.

Cena wódek monopolowych.

Konsumentom zwraca się uwagę, że cena wódek czystych oraz spirytusu denaturowanego uwidoczniona jest na każdej butelce i powyżej tejże nie wolno składom i restauratorom pobierać wyższej ceny w myśl art. 22. rozporządzenia z dnia 26. marca b. r. o monopolu spirytusowym.

Bohater przestworza.



Kpt. Lindbergh leci nad Francją (zdjęcie dokonane z drugiego aeroplanu).

Stolica w hołdzie Słowackiemu.

Warszawa, 26. 6. Na długo przed przybyciem statku wiozącego trumnę ze szczątkami Słowackiego, poczęły się gromadzić nad Wisłą oddziały wojskowe i delegacje ze sztandarami, stowarzyszenia, młodzież szkolna, przedstawiciele literatury, nauki itd. Specjalna przystań, do której miał przybić statek urządzona została w pobliżu mostu ks. Poniatowskiego. Przystań tę udekorowano zielenią i flagami o barwach narodowych — zajęli przedstawiciele Rządu, Sejmu i Senatu oraz członkowie komitetu wykonawczego sprowadzenia prochów Słowackiego. Punktualnie o godz. 6 po poł. ukazał się statek, wiozący trumnę. Przy dźwiękach marsza żałobnego statek przybił do przystani. Zgromadzone tłumy obnażyły głowy. Na statek wkroczyli przedstawiciele komitetu wykonawczego. Wśród czterech płonących zniczów na wysoko podniesionym katafalku, obitym czerwonem suknem spoczywała trumna Wieszcza. Po chwili wzięli trumnę na barki członkowie komitetu i Straży Piśmiennictwa Polskiego, którzy wynieśli ją na brzeg i złożyli na wysokim 8-konnym rydwanie. Wojsko sprezentowało broń. Ze specjalnej trybuny wygłosił dłuższe przemówienie senjor piśmiennictwa polskiego Zenon Przesmycki. Następnie przy dźwiękach marsza żałobnego ruszył kondukt, na czele którego postępowało wojsko, następnie szły liczne delegacje z wieńcami a dalej duchowieństwo z ks. bisk. Gallem na czele, poczem posuwał się rydwan, wiozący prochy. Tuż za rydwanem postępował rząd in corpore, marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, generalicja, przedstawiciele miasta oraz liczne delegacje różnych związków i stowarzyszeń. Kondukt zamykała kompanja piechoty i pluton konnej policji.

Kondukt posuwał się ulicami Warszawy do katedry św. Jana, szpaler tworzyły delegacje, cechy, stowarzyszenia, organizacje przysposobienia wojskowego, harcerstwo i szkoły. Wszystkie domy przybrano flagami, liczne balkony udekorowano zielenią i makatami.

O godz. 7,50 czoło pochodu doszło do kolumny Zygmunta. Gdy rydwan zbliżył się do tej kolumny, ze wszystkich kościołów zabrzmiały dzwony. Z Zamku z odkrytą głową wyszedł p. Prezydent Rzplitej. Kondukt w tym momencie zatrzymał się. P. Prezydent zajął przygotowane miejsce w pobliżu rydwanu. Po krótkich modłach i pieśniach religijnych wygłosił przemówienie p. Prezydent Rzplitej.

Następnie kondukt ruszył ulicą Świętojańską do katedry. Na barkach Straży Piśmiennictwa Polskiego trumna wniesiona została do katedry. Tu na środku złożona została na czterech srebrzystych kolumnach. U stóp trumny morze wieńców. W ciągu całej nocy przy trumnie pełnili straż członkowie różnych stowarzyszeń oraz oficerowie. Natychmiast po złożeniu trumny rozpoczęła się tłumna pielgrzymka pragnących złożyć w ten sposób hołd Wieszczowi. Kościół otwarty był całą noc.

O godz. 8 rano zostało odprawione uroczyste żałobne nabożeństwo, poczem prochy odprowadzone zostały na dworzec główny, skąd o godz. 12-ej odjechały specjalnym pociągiem do Krakowa, aby na wieki spocząć na Wawelu.

Uroczysta akademja.

Warszawa, 26. 6. Uroczystości w stolicy, związane z powrotem do Ojczyzny prochów Juljusza Słowackiego rozpoczęły się uroczystą akademją ku czci Wieszcza, zorganizowaną w auli politechniki przez komitet stołeczny, wyższe uczelnie i miasta Warszawę. Wspaniałą aulę politechniki udekorowano emblematami narodowemi, kwieciem i kobiercami. Na estradzie ustawiono popiersie Wieszcza.

Uroczystość zagaił prezes komitetu wykonawczego Zenon Przesmycki. Następnie wygłosili przemówienia: St. Miłaszewski jako przedstawiciel literatury, rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Hryniewiecki, jako przedstawiciel wszystkich uczelni akademickich w stolicy, prezydent miasta Jabłoński, wreszcie Jerzy Mazarski w imieniu warszawskiego komitetu akademickiego.

Wyciąg z Rejestrów Urzędu Stanu Cywilnego w Nowemmieście nad Drwęcą za miesiąc maj br.

Urodzenia: robotnik A. Zażembłowski (c.), pom. stolarski Fr. Dominiak (c.), robotnik A. Motylewski (s.), mistrz rzeźnicki B. Umiński (c.), robotnik M. Motylewski (s.), muzyk J. Merstein (s.), nauczyciel Kühn (s.), wł. kamienicy B. Kreja (s.), kupiec Jan Chełkowski (s.).

Zgony: Józef Klonowski (70 l.), Edmund Adam Ejnik (13 dni), Stanisława Helena Olszewska z Chudzińskich (26 l.), Joanna Dreschel z Majewskich (77 l.), Wiktor Thoma (63 l.), Józef Kühn (7 godz.), Otylja Föt z Stanków (75 l.) Anna Zglińska (l. 4),

Śluby: urzędnik kolejowy Jan Wołkowski st. w. z Marjanną Soretowską, kupiec Jan Rogowski st. w. z Marją Antoniną Lipińską, robotnik Roman Przybylski st. w. z Cecylją Rabalewską, szewc Leonard Kamiński st. w. z Wiktorją Weroniką Golderówną.

Rozkaz! Powstańcy i Wojacy!

Nadzwyczajne miesięczne zebranie odbędzie się w piątek dnia 1-go lipca o godz. 8 wiecz. w sali Hotelu Polskiego. Z powodu bardzo ważnych spraw, między innemi wysłanie delegacji na poświęcenie sztandaru w Krotoszynach, jest przybycie wszystkich członków konieczne

Zarząd.

Zebrania Kółek Rolniczych

odbedą się dnia 3-go lipca 1927 r.

Lubawa o godz. 4.
Marzęcice godz. 4.
Mikołajki godz. 4.
Mroczno godz. 2.
Rożental jak zwykle.

Kurs dolara.

Warszawa, 30. 6. Dolar 8.92½ Tendencja utrzymana.
Za 100 zł w Gdańsku 57.93—58 07.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.